

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dod. „Przyjaciel Dzieci” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i koszt. na miesiąc 1000000, z odnosz. do domu 1000036 mk., do Polski 1600000 mk. lub 55000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 100000 mk. za rządę jednolamowy. Wiersz reklamowy 300 000 mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 465.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na piątek 7 września 1923 r.

Nr. 200.

Podczas trzęsienia ziemi zginęło w Japonii 3 miliony ludzi.

Osaka, 5. 9. Wedle najnowszych wiadomości zginęło przez trzęsienie ziemi 3 miliony ludzi, w samej stolicy Tokio 400.000. Z powodu braku żywności wybuchły niepokoje które policja stara się stłumić. Pożar w Tokio trwał tak długo dopóki nie spaliły się wszystkie budynki doszczętnie. W jednym hotelu pogrzebanych zostało 40 Europejczyków pod gruzami. Poselstwo angielskie podobno stoi, natomiast zniszczone zostały poselstwa włoskie i francuskie. O urzędnikach poselstwa niemieckiego dotychczas nie wiadomo. Poseł amerykański z żoną podobno zginęli, również zginęło dużo Europejczyków którzy mieszkali na wywczasach na dwóch wyspach przed miastem Jokohama. Wyspy te zupełnie zginęły. Miasto Nagasaki równa się kupie gruzów.

Trzęsienie ziemi w Japonii jest największym nieszczęściem które świat w podobnej formie doznał. Pewna gazeta japońska donosi, że Japonia nie może już zaliczać się do wielkich mocarstw gdyż rzuconą została o generację napowrót.

Kraj nie ma żadnych rezerw finansowych ponieważ wszystkie banki włącznie towarzystw zabezpieczonych zostały zniszczone.

Włosi w Grecji.

Paryż, 5. 9. Z Aten donoszą, że Włosi rozpoczęli z wyładowaniem swych wojsk w Santi Quaranta na północ od Korfu. Na wyspie Leros, którą Włochom przyznano wedle traktatu Lozańskiego, urządzają punkt oparcia wojennego. Port zamknięty został przez torpedowce.

Rzym, 5. 9. Po uroczystości pogrzebowej na cześć poległych podczas objęcia Korfu urządził tłum wielką manifestację przeciwko Włochom. Sztandar włoski spalono i zamierzano wtargnąć do poselstwa włoskiego.

Rada koronna w Belgradzie.

Belgrad, 5. 9. Król i królowa wrócili z powodu konfliktu grecko-włoskiego do Belgradu. Dziś, 6 go, odbyć się ma pod przewodnictwem króla posiedzenie ministrów. Z Belgradu donoszą, że Włosi żądali w Belgradzie przydzielenia Fumy do Włoch.

Gdańsk, 4. 9. Studenci jugosłowiańscy zapisani na wyższej szkole technicznej w Gdańsku odebrali zawezwanie do wojska i w tych dniach wrócili do kraju.

Anglija i Francja wobec Europy.

Francja odmawia zgody na propozycję angielską ryczałtowego oznaczenia niemieckiej zdolności płatniczej. Obecny bowiem katastrofalny stan gospodarki Niemiec nie jest — zdaniem Francji — ani niezawiniony, ani trudny do usunięcia w razie istnienia po stronie Niemiec dobrej woli do wykonania zobowiązań. Niemcy ulegli w wojnie i podpisawszy pokój, odpowiadający ich klęsce, nie chcą uznać następstw obu tych faktów. Ich położenie ekonomiczne jest skutkiem świadomie złej gospodarki, spekulującej na to, aby chwilową ruiną zdolności płatniczej Rzeszy uzyskać zwolnienie od ciężarów, nałożonych w traktacie wersalskim. Ich rzekomo bierny opór przeciw zarządzeniom w Ruhrze jest w rzeczywistości czynnym odrzucaniem wykonania przyjętych przez nich zobowiązań. Jeśli dopuści się, aby ta polityka niemiecka okazała się skuteczną, jeśli nie przełamie się ich oporu z powodu Ruhr, to zachęci się ich do dalszego sabotowania warunków wersalskich, a następnie dopomoże się im do ekonomicznego prześcignięcia w krótkim czasie swych zwycięzców.

Jeśli bowiem oznaczy się sumę zobowiązań Niemiec według obecnego stanu i — co najważniejsze według obecnego sposobu ich gospodarki, a więc oznaczy się nisko, to Niemcy, osiągnąwszy swój cel i rozporządzając niekniętemi przez wojnę warsztatami pracy, zreformują szybko swe metody, pozbedą się tania zobowiązań i podźwigną się ekonomicznie (a co za tem idzie politycznie) znacznie prędzej, niż ich zwycięscy przeciwnicy, zmuszeni do odbudowywania się po dokonanych przez Niemców spustoszeniach. »Niemcy, pisze Poincaré w jednej ze swych depesz, ogłoszonych w ostatniej francuskiej księdze żółtej, dokonują prac, o których Francja, ani inne państwa sprzymierzone nie mogą myśleć z braku pieniędzy. Dopóki Niemcy, rząd, państwa, miasta, cała ludność, nie wyrzekną się tych praktyk, dopóty bezużyteczne będzie mówienie o zdolności płatniczej Niemiec, skoro wola wszystkich Niemców zmierza do zredukowania tej zdolności do zera».

Sprzymierzeńcy winni zatem wymagania swe dostosowywać nie do obecnej, świadomie w dół słończonej zdolności płatniczej Niemiec, lecz do tej, jaką by Niemcy posiadali, gdyby poddawszy się wyrokowi wojny, zabrali się uczciwie do wypełniania zobowiązań.

Krótko mówiąc, gdy Anglija patrzy na położenie w Europie i na rozjątrzenie, jakie w niem wywołuje ruina Niemiec, z punktu widzenia czysto ekonomicznego, — Francja wprowadza w swój pogląd kryteria polityczne i ocenia położenie z punktu widzenia układania się stosunku sił pomiędzy państwami na kontynencie. Anglija traktuje Niemców, jako naród, pragnący jedynie leczyć swe rany i pracować w spokoju, — Francja żywi co do tego niejakie wątpliwości i pragnie zabezpieczeń przed niemiecką myślą odwetową mniej lotnych, niż deklaracje rządowe, gdy zwłaszcza skonfrontuje się je z nieurzędowymi czynami.

Jest rzeczą łatwą (i z tej łatwości korzysta się niejednokrotnie) pomawiać Anglię o wyrachowanie czysto kupieckie, o troszczenie się jedynie o dobro swego przemysłu i handlu, bez względu na interesy innych państw, a nawet z oczywistą ich szkodą. Takie stanowisko wobec założeń polityki angielskiej jest ciasne. Byłoby śmieszne wytkać krajowi, który z własnej produkcji rolnej może wyżywić się w sam raz przez dwa dni w tygodniu, że niesłabnącą nigdy uwagę wyteży w kierunku potrzeb swego przemysłu i handlu. To nie jest dla Anglii kwestją chciwości, ani przemysłowego wyzyskiwania koniunktur, lecz w całej pełni kwestją bytu. Ze zaś byt rozwija się tam na stosunkowo wysokim poziomie, że angielskie społeczeństwo we wszystkich warstwach posiada stosunkowo wysokie wymagania komfortu życiowego, a przeto też pragnie swemu przemysłowi i handlowi zapewnić jak największą rentowność — z tego niepodobna kuć przeciw niemu zarzutu, bo to oznaka wyższego rozwoju kulturalnego. Nie można też twierdzić, iżby plan angielski był czysto egoistyczny: obejmuje on w swych szczegółach znaczną rezygnację z wierzytelności międzysojuszniczych i zmierza do sanacji gospodarczej na całym kontynencie.

Nie z tej strony zatem należy atakować politykę angielską. Wadą jej z punktu widzenia szeregu państw, do których przedewszystkiem zaliczają się Francja i Polska, jest, że nie uwzględniła należycie roli motywów politycznych w obecnym położeniu Europy.

Anglija sprawę spłat niemieckich traktuje jako zagadnienie ekonomiczne, które chce rozwiązać metodycznie według reguł szybkiego rozwikłania interesów przedsiębiorstwa gospodarczego, chyłącego się do upadku. Tymczasem Niemcy sami widzą w sprawie swej niewypłacalności przedewszystkiem zagadnienia polityczne, jeden ze sposobów zwalczania »bezprawia wersalskiego«. Ten fakt, że Anglii pilniej do restauracji gospodarczej Niemiec, niż samym

Niemcom, którzy swą baisse ekonomiczną umiejętnie usiłują zmienić w hausse polityczną, stanowi właśnie główne źródło zarzutu, jaki ze stanowiska francusko-polskiego uczynić należy polityce angielskiej.

»Gospodarstwo niemieckie, pisał przed kilku dniami jeden z naczelników publicystów »Vossische Zeitung«, jest z pewnością potrzebne, abyśmy mogli jeść. Lecz ważniejszym, niż wszelki dobrobyt materialny, jest, abyśmy mogli jeść chleb z przeświadczeniem, że nie będziemy musieli wstydić się przed dziećmi i wnukami, żeśmy im zniszczyli był narodo- wy, gdyż postawiliśmy gospodarstwo przed polityką».

Co to znaczy? Nic innego, jak wyraźne stwierdzenie prymatu zagadnień politycznych, jak zapowiedź, że Niemcy nie mogą za ulgi gospodarcze zrzec się walki przeciw warunkom, które zmuszeni byli przyjąć w Wersalu. A pamiętajmy, że do rozszerzonego pojęcia tej walki wchodzi opozycja przeciw podziałowi Górnego Śląska, którego częściowej utraty Niemcy — już to wprost sami, już też za pośrednictwem usługnych duchów w rodzaju hałaśliwego ekspremjera włoskiego Nittiego lub niektórych liberałów angielskich z pod znaku Manchester Guardian — nie przestają otrębywać, jako jednej z głównych przyczyn swego obecnego stanu.

Ze stanowiska polskich pragnień ukształtowania się stosunków w Europie trzeba zatem — nie odmawiając Anglii dobrych intencji, — przyznać wyższość polityce francuskiej. Francja bowiem domaga się w pierwszej linii, aby Niemcy wytworzyły w sobie wolę uszanowania postanowień pokojowych i do tej woli dociągnęły ciężkie bez wątpienia, lecz słusznie im przypadające wysiłki wywiązywania się z powinności płatniczych. Francja zmierza zatem do uchylecia niebezpieczeństwa, że odnowione pośpieszenie i bodźcem pragnienia odwetu podniecane Niemcy zgłoszą się po odbiór wszystkiego, co musiały wydać. Polityka angielska natomiast, choć wprost tego nie chce, faktycznie leje wodę na młyn niemiecki, pozwalając Niemcom przedstawiać się, jako ofiary dokonanych na sobie amputacji i ciężarów, nałożonych na nich z zawzięciem się sadyściem.

Ta polityka angielska tem większe musi w nas budzić wątpliwości, że gdyby jej czysto ekonomiczne kryterja zwyciężyły obecnie w stosunku do Niemiec, to konsekwentnym jej dalszym etapem byłoby dążenie do pure et simple podźwignięcia Rosji. Ze taka odbudowa Niemiec i Rosji, dokonana z pominięciem politycznej strony tych kwestji, musiałaby odbić się na ukształtowaniu się stosunków w Europie w sposób niezgodny z interesami wielu państw, a przede- wszystkim Polski nie potrzeba dowodzić.

Pozostawałaby sprawa, czy rozbrat pomiędzy polityką Anglii a Francji jest konieczny. Pozornie wygląda na to, skoro ekonomicznie zorientowany plan angielski uznaliśmy za równie naturalnie wyrastający z warunków bytu Anglii, jak położenie Francji odpowiada plan francuski, oparty przedewszystkiem o motywy bezpieczeństwa międzynarodowego w Europie.

Miecz. Szerer.

Przegląd polityczny.

Polska.

Sprawy polsko-gdańskie w Lidze Narodów.

Genewa. Po dwugodzinnym tajnym posiedzeniu w sprawie konfliktu włosko greckiego, Quinones de Leon referował sprawę rokowań polsko-gdańskich, które toczyły się w lipcu i sierpniu w Gdańsku i Genewie. W zakończeniu Quinones de Leon zaproponował Radzie Ligi Narodów uchwalnie następującej rezolucji: »Rada przyjmuje do wiadomości porozumienie, osiągnięte pomiędzy przedstawicielami Polski i Gdańskowi w okresie od 20 sierpnia do 1 września 1923 r. co do szeregu nieuzgodnionych między obu rządami spraw, Rada pragnie wyrazić Polsce oraz Gdańskowi uznanie z powodu osiągniętych na tej drodze pomyślnych rezultatów.« Po delegacie Hiszpanji zabrał głos Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, minister Pluciński, który między innymi oświadczył, że, zważywszy trudną sytuację finansową Wolnego Miasta, wywołaną ciągłym spadkiem marki niemieckiej, uznał on za wskazane

zgodzić się na tymczasowe załatwienie kilku spraw w oczekiwaniu, że dopiero na mocy praktycznych doświadczeń można będzie przystąpić do ostatecznego ich rozwiązania, odwołując się w razie potrzeby do Ligi Narodów.

Niemcy.

»Rote Fahne« znów zakazana.

Berlin, 4. 9. Wychodząca w Berlinie komunistyczna gazeta »Rote Fahne« wraz z kilku odbitkami dla prowincji zakazana została na przeciąg 8 dni od 4. do 10 września.

Niemcy wywieszają białą chorągiew.

Berlin, 3. 9. (PAT.) Prasa rządowa jak i liberalna wyraża się z wielkimi pochwałami o mowie Stresemanna, wygłoszonej wczoraj w Stuttgarcie, podczas gdy prasa prawicowa poddaje ją surowej krytyce i nie szczędzi kanclerzowi docinków.

Voss. Ztg. pisze, że mowa Stresemanna stanowi wypadek, którego doniosłość nie da się jeszcze ocenić. Kanclerz posunął Niemcy o krok naprzód. Udało się mu oczyścić atmosferę z rezygnacji i desperacji, która ogarnęła Niemców. Kanclerz nie apeluje tym razem do litości świata. Mowa jego jest apelem skierowanym bezpośrednio do kontrahentów, jest konwersacją Niemiec z Francją. Idee i propozycje kanclerza są ideami i propozycjami uczciwego kupca.

Berl. Tageblatt pisze, że nie da się zaprzeczyć iż mowa Stresemanna jest wielką manifestacją polityczną, która wzbudza przekonanie, iż Niemcy mają znowu przywódcę.

Organ partii ludowej Zeit pisze, że mowa ta ma na celu nie tylko wywołać sensację w Niemczech i zagranicą, lecz także posuwa Niemcy o krok naprzód. Stresemann oświadczył wyraźnie, że oba państwa dadzą dowody dobrej woli.

Socjalistyczny Vorwärts pisze: Stresemann widocznie chciał przygotować przez swoją mowę opinię publiczną niemiecką i zagraniczną na nowe bliskie kroki rządu niemieckiego. Organ socjalistyczny stwierdza z zadowoleniem, że mowa Stresemanna doznała życzliwego przyjęcia w prasie francuskiej, lecz ostrzega niemiecką opinię publiczną przed zbyt optymistycznym.

Kreuztg. pisze, że droga, którą obrał Stresemann, jest bardzo niebezpieczna i nie uwolni ani Zagłębia Ruhry ani Renu od Francuzów, tak samo jak nie zwróci Niemcom suwerenności, albowiem nie ulega wątpliwości, że Stresemann jest gotów przyjąć większość warunków Poincarégo. Stresemann cofa się krok za krokiem przed francuskim pogwałceniem prawa i przed francuską polityką gwałtu. Kanclerz ofiarował z wielkim gestem własność prywatną niemiecką, bandycie Poincarému, który naturalnie uchwyci ją obu rękoma, nie spuszczać z oka swych

interesów politycznych. Mały tylko krok dzieli nas od hańby, gdyż Niemcy podobnie jak w r. 1918 wywieszają białą chorągiew, oddając się znowy złudnym nadziejom.

Włochy.

Odwrót Włoch.

Rzym, 4. 9. Wobec energicznej postawy Anglii, która na domiar w konferencji Lorda Curzona z Poincaré osiągnęła porozumienie z Francją, nastąpił dyplomatyczny odwrót Włoch na całej linii. Rząd włoski wprawdzie oświadcza, że nie może uznać Ligi Narodów jako rozstrzygającej instancji w zatargu grecko-włoskim, że jednakże jest gotów, oddać rozstrzygnięcie całej sprawy stałemu sądowi rozjemczemu w Hadze. Sąd ten ma zbadać nasamprzód sprawę kompetencji instancji decydującej w konflikcie.

Londyn, 4. 9. Opinia angielska, zwracająca się ostro przeciw gwałtowności Mussolinięgo, domaga się, by Liga Narodów zastosowała sankcje przeciw Włochom. Rząd angielski natomiast usiłuje zażegnać spór czysto dyplomatycznymi środkami. Anglia zamierza zażądać w Genewie opróżnienia Korfu przez wojska włoskie. Lord Curzon i Poincaré uzgodnili swoją opinię w tej sprawie na ostatniej konferencji i są zgodni w tem, że autorytet L. Narodów powinien spór rozstrzygnąć. Francuskie koła wojskowe wyraziły przekonanie, że ewentualne sankcje zdolają przeprowadzić w dostatecznej mierze państwa Małej Ententy, które zwracają się z wielkim oburzeniem przeciw podstępnej polityce Włoch. Mała Ententa zarzuca Mussolinięmu, że zawarł z Węgrami sojusz zaczepno-odporny, sabotował rozbrojenie armii węgierskiej, obalił przez swych agentów rząd Stambolijskiego w Bułgarii i starał się w Grecji doprowadzić do utworzenia zależnego od Włoch rządu Metaxasa, by potem z błahych choćby przyczyn wypowiedzieć wojnę i zagarnąć hegemonję nad Bałkanem i północną częścią morza Śródziemnego.

Listy od przyjaciół.

Modlmy się o dobrych kapłanów.

Zdając sobie dokładnie sprawę więcej niż kiedykolwiek z wielkiego zapotrzebowania na polu misyj cudzoziemskich nasz Ojciec św. wyznaczył miesiąc lipiec jako ogólną intencję Modlitwy apostołstwa: »O większą liczbę misjonarzy dla krajów cudzoziemskich«.

Suche dni, u nas tak zw. kantopory, przypadają co ówierz roku, mając intencję modlitwy o dobrych i wzorowych kapłanów. Kantopory obchodzono z dawnych lat ścisłym postem i gorącymi modlitwami. Dziś zaniedbano owe tradycje i zwyczaje naszych

Ordynat ruchem ręki oddalił służbę.

Zabrali narzędzia i wyszli cicho.

Wówczas ordynat przetarł ręką czoło, blade zmienił. Rozejrzył się po sali ze zmarszczoną brwią, jakby nakazując coś, jakby wołając: Patrzcie!

Martwe oczy wszystkich portretów wpijały się w mroczną twarz prawnika.

Oczekiwaniem czegoś wielkiego dyszała sala, dyszała postacie w ramach.

Ordynat zbliżył się do ściany, gwałtownym ruchem zerwał ponosową makatę, odrzucając ją daleko.

Głuchy wybuch, krzyk, idący z samego serca, wypadł z jego piersi. Z rękoma przy skroniach przykleknął przed portretem narzeczonej.

Antenaci Michorowskich zadysgotali.

Szmer wśród nich wzmógł się:

— Kto to! kto to?

Stefcia na portrecie była w kostiumie damy z czasów dyrektorjatu artystycznie odtworzonej, tembardziej że tylko z fotografii. Malował ją jeden z najslawniejszych mistrzów sztuki malarskiej w kraju. Na tle ciemnych materji Stefcia stała w naturalnej wysokości. Wdzięczny jej ruch miał w sobie wyrazistość i harmonię. Białoróżowa stylowa suknia posagowo stroiła jej smukłą postać. Na matowej gładkiej tkaninie wytwornie odbijała jedwabna szarfia. Krótki staniček wycięty, obramowany gazą, lekko odsłaniał śliczne kontury ramion i szyi, ozdobionej perłami. Powódź ciemnozłoty włosów, o połyskach soboli, spływała na kark i plecy, rozsypując się falisto na ramionach. Pęk różowych kameli ozdabiał gors i włosy z boku głowy. Fantazyjny kapeluszek czarny o dużych rondach i wielkie strusie pióra tworzyły wykwintne tło dla tej, patrycjuszowskiej, szlachetnie pięknej twarzy.

Jedną ręką w koronkowej miłyńce Stefcia podtrzymywała długą falę sukni, z drugiej zwieszał się napół rozłożony wachlarz z czarnych strusich piór. Odsłonięte delikatne palce były czysto arystokratyczne w konturach.

Na czwartym pałacu prawie dłoni błyszczał pierścionek z perłą urjańska. Z pod miękkich fałd sukni wysuwał się brzeżek różowego pantofelka.

Wyraz twarzy miała zamysłony, dziwnie uroczy. Usta ponosowe, złożone lekko zdawały się coś szeptać.

Wielkie gwiazdziste oczy, lśniąc fioletem, w ciemnej przepysznej oprawie, patrzyły przed siebie marząco, lecz z iskrami wesołości, pełne życia. Zarysowane ładnie brwi, podjęte nieco w górę i niesłychanie długie rzęsy, drgały w swawolnym uśmiechu.

Powaga, zamysłenie i ta jakaś dojrzałość duchowa, wyliterująca z głębin jej oczu, stanowiła zachwycający kontrast z młodą wesołością widną z każdego ruchu postaci.

Na jasnym czole, okolonem łagodnie lśniącej masą włosów, świeciła inteligencja. Subtelność natury prze-

zodków, po części nie zapowiada się z kazałnic kantoporów. I dlaczego nie? Czy nie potrzebujemy już więcej dobrych duszpasterzy? Czy mamy naszą wiarę katolicką poddać pastwie innowierców? Czy zapomniałszy o naszych zadaniach, które ciążyą na nas z chwilą przyjęcia chrztu, bierzmowania, pierwszy który oczyścił nas z grzechu pierworodnego, drugi, który uczynił nas żołnierzami Chrystusa?

Niestety zapomnieliśmy o tem. Wojna — mówi się zazwyczaj — winna jest zepsuciu ogółu. Wojna spowodowała wielu do wystąpienia z łona kościoła katolickiego. A czy duchowieństwo nie przyczyniło się w znacznej mierze do zlekceważenia naszej wiary? Zepsucie duchowieństwa, na tle którym słychać nieprawdopodobne rzeczy, rozszerza się coraz więcej. Nie winniśmy każdej plotce wierzyć, dbać jednak musimy o dobrą opinię naszych duszpasterzy. Potępiac jesteśmy zmuszeni każdy czyn bądź to księdza lub innego człowieka, przez który cierpi nasza sprawa katolicka.

Katoliku, na tobie ciąży zadanie modlić się o dobrych księży! Albo masz się może zniechęcać, kiedy ksiądz — syn — wyprze się swego ojca, kiedy bawi w obcym towarzystwie, gardząc swym ojcem, matką, tym rodzicem, który w pocie czoła pracował, oszczędzając grosze, aby mógł dać studjować swego syna? Czy odpadać masz od wiary, kiedy słyszysz o księdzu niesłychane rzeczy, nie bacząc na swoją przyszłą przyszłość? Potępiac możesz te czyny, nie wolno ci jednak wysmiewać się z nauki Chrystusa.

Niech wrócą te dni suche, te kantopory, dni obchodzone przez naszych praociców z wielką pobożnością, w których wstrzymano się od potraw mięsnych, ba nawet od jaj i mleka. W dniach tych wznowiono szczególnie modlitwy do Boga z prośbą o dobrego pracownika do winnicy Pańskiej. Obiektwie Chrystusa, że bramy piekielne kościoła naszego nie przemogą spełniać się, jednakowoż jest naszym najświętszym obowiązkiem, dbać o rozszerzenie wiary katolickiej. A jeżeli to nam w takiej mierze czynić się nie da jak naszym misjonarzom w krajach pogaństwa, dbać, modlić się powinniśmy do Boga, aby nam zesłał dobrych przywódców, dobrych i czystych kapłanów.

P.

Prusy Wschodnie.

Niemiecka „uprzejmość“.

W berlińskim tygodniku »Die Welt am Montag« z zeszłego tygodnia skarżył się pewien Niemiec na grubiaństwo, z jakim niemieccy urzędnicy celní odnoszą się na stacjach granicznych do podróżnych, tak Niemców jak obcokrajowców, przekraczających granicę duńsko-niemiecką, w przeciwieństwie do ujmującej grzeczności duńskich urzędników celnych.

biła się w rysach i w kątach drobnych ust. W zagięciu brwi znać bujność temperamentu.

Słodczą nęciły śliczne wargi tej dziewczyny i urok jej spojrzenia podlegał nieprzeprac. I wiosna śpiewała w niej. Czar jakiś upajający, i prostota i szczerść dziecięca.

A zarazem tyle było w niej szlachetnej dumy, tyle klasycznej pańskości, takie bogactwo uduchowania w połączeniu z gorącą krwią.

Artysta znalazł Stefcię z Warszawy: szkicował jej portret w zaręczynowej sukni. Interesowała go wykwiłta postać dziewczyny, w tece swej posiadał kilka rysunków jej głowy, zrobionych na prędce. To mu ułatwiło wzorowe odtworzenie dosyć trudnego w charakterze wyrazu i stylu jej wewnętrznej istoty.

Stefcia stała na portrecie wypukło odleniowane, ze śmiałością linji i niezwykłą swobodą.

Stefcia żyła.

Jej jasna postać, rzucając na salę niby podmuch zorzy porannej, odbijała rażąco od surowej w tonie Gabrieli de Bourbon.

Rozświetlała salę, jak ukwiecona gałąź białej akacji oświetlała zmrzsałe modrzewie.

Przodkowie Michorowskich zdumieni się.

— Kto to? — kto to? — snuły się szmery.

Martwe oczy portretów patrzyły na cudną postać dziewczyny i na brzeg płótna, blisko szerokiej ramy rzeźbionej z mahoni z brązowym okuciem.

Tam widniał napis:

»S. p. Stefania Rudecka, narzeczoną Waldemara Michorowskiego — 12-go ordynata Głębowicz«.

Zgasa przedwcześnie, zatruta fałszywym pewnych członków jego sfery.

Żyć będzie wśród niej wiecznie.

Zgroza wiała z tych słów, pełnych tragizmu.

Portrety wstrząsnęły się. Dreszcz wstydu za żyjące pokolenia przeleciał po nich.

Znieruchomiała w swej martwocie.

Ordynat wstał, wyprostował się, cofnął i długie patrzył na Stefcię zmartwionym wzrokiem. Peczem zawołał głośno:

— Pozostaniesz wśród nas wiecznie!

Odpowiedział mu głuche milczenie.

Waldemar usiadł ciężko na kanapce. Bezbrzeżnie smutny wzrok utkwił w różowej Stefci, rozbierając każdy szczegół osobno. Spoglądał i na swą rękę: błyszczały na niej razem obok siebie dwa pierścionki zaręczynowe — urjańska perła Stefci i wielki brylant Michorowskich.

W zamku panowała głucha, tragiczna cisza, jakiej ostatnie zamarto w nim szczęście.

KONIEC.

HELENA MNISZEK.

110

TRĘDOWA

Powieść — Tom II.

(Dokończenie).

Mieścili się w nim perły, ofiarowane Stefci w Głębowiczach. Oddał mu je Rudecki.

— Proszę to zawiesić jako wotum na ołtarzu w tutejszym kościele — rzekł, ściskając ręce księdza.

Staruszek odrzekł serdecznie:

— Dobrze, zawieszę te perły na ołtarzu, przy którym ja zawsze komunikowałem.

Waldemar ze ściśniętym sercem prędko odszedł.

XXXX.

Po powrocie do Głębowicz, odbyła się uroczystość założenia fundamentów pod szpital i ochronę imienia Stefanii w Słodkowcach.

Okolica patrzyła na to z niemym podziwem.

W parę dni potem, w zamku głębowickim zawrzał ruch niepowszedni, rozbijano jakąś pakę, poczem kilku służących i olbrzymi Jur nieśli po schodach wielki przedmiot okryty ponosową makatą. Ordynat szedł naprzód i otworzył salę portretową.

Zdjęto aksamiłną zasłonę z prawej strony od portretu Gabrieli Michorowskiej. Wyrzała dębowa ściana, co niegdyś tak niemile dotknęła Waldemara swą pustką. Zaczęło się stukanie, huk młotów rezbrzmiał echem po sali.

Wstrząsnęły się portrety.

Antenaci Michorowskich zadrżeli w swych ramach. Zbudzili się! Surową stalą martwych oczu spoglądali na niezwykły widok. Krzątanina lokajów, huk młotów stolarskich i sztywna postać młodego ordynata, który wydawał suchym głosem rozkazy, przeraziła portrety. Duży przedmiot, pokryty makatą, zastanawiał je.

Szmer poszedł do sali — szmer cichy a groźny, niby pomruk zbudzonych magnatów w odwiecznym przybytku lek pośmiernej chwali.

— Przybył do nas ktoś nowy! — szła wieść, podawali ją sobie od ramy do ramy.

— Ale kto?

Pytanie zawisło nad portretami dawnych ordynatów głębowickich, dawnych wojewodów i hetmanów. A huk rozlegał się ostro, młoty waliły w dębowe ściany potężnie. Po szybach okien biegł lekki brzęk, dźwięczały brzozy parków.

Nagle ucichło. Głos ordynata zabrzmiał parę razy i duży wąż przedmiot zawisnął na ścianie, dotykając posadzki.

Portrety oczekiwały w skupieniu.

Najnowszy numer tego pisma zawiera notatkę „Fort mit dem Feldwebelton“, w której czytelnik jakis przygwoździł nowy „kawał“ pruskiej „kultury“, nam tak znany, bo powtarzający w nieustannych warjantach. Czytajmy:

„Das in Ihrem Blatte kürzlich geschilderte Vorkommnis an der Grenzüberwachungsstelle Warne-münde steht leider nicht vereinzelt da. Der kgl. preussische Feldwebelton herrscht vielfach auch an den Zollabfertigungsstellen nach Polen im Gebiet des polnischen Korridors. Während sich die polnischen Beamten durch besondere Höflichkeit auszeichnen, glaubt so mancher deutsche Beamte mit seinem Kasernentone Eindruck schinden zu müssen. Es ist höchste Zeit, dass auch hier Wandel geschaffen wird“.

Wandel? Nie wierzymy! Czemu się skorupka za młodu napije tem na starość traci. Byłście i będziecie nieokrzesani, to jest waszym rysem charakteru. Charakter nie zmienia się przez noc.

Kłopoty niemieckich militarystów.

Berliński „Acht-Uhr Abendblatt“ zamieścił artykuł jakiegoś starego oficera sztabu generalnego o przyszłej wojnie i o stanowisku, jakie wówczas mający powinni Niemcy. Widzi on bowiem zbliżającą się jakoby wojnę między Francją i Anglią i zaleca na ten wypadek stanąć po stronie Francji. Inny pismak militarystyczny, generał v. Kuhl, w artykule wstępnym „Hamburger Nachrichten“ zaleca znowu odczekać czasu, nie wiązać się przedwcześnie, lecz uzależnić od przyszłej koniunktury, po czyjej stronie Niemcy staną. „Die Welt am Montag“ komentuje te głosy, pytając się, czy ci starzy oficerowie cesarscy nie widzą, jak przez takie artykuły wszystkie narody niedowierzają Niemcom i jaką tem kacją przyszłość wysławiają ojczyźnie swej. Słusznie też zauważa, iż każdy jako tako rozsądny patriota niemiecki obecnie inne kłopoty mieć powinien, jak łamać sobie głowę nad tem po czyjej stronie Niemcy w przypuszczalnej wojnie najkorzystniej mogliby przelać krew swych rodaków. Dziwi nas zaślepienie tego narodu, wykiłnającego na brutalność pięści pancernej na karku mu ciężającej a jednocześnie ubóstwiający ją i marzący o takiej samej potęgze!

Generał Hoffmann i cesarz Wilhelm o granicach Polski.

Wyjątki z „pamiętników“ generała Hoffmanna zamieszcza „Manchester Guardian“ i w jednym z ostatnich numerów przyłącza urywek, dotyczący rokowań w Brześciu Litewskim. Gen. Hoffmann opisuje, między innymi, zdenerwowanie, jakie hr. Czernin ujawniał w toku układów; gdy Czernin pojechał do Wiednia, on sam udał się do Berlina, wezwany przez sekretarza Kühlmanna. „Gen. Ludendorff — pisze Hoffmann — przyjął mnie bardzo nieprzychylnie. Po dyskusji z nim, zgłosiłem się do zamku Bellevue na posłuchanie do cesarza. Jego cesarska mość okazał wielkie zainteresowanie zarówno zawieszeniem broni, jak i bieżącymi rokowaniami. Musiałem opowiedzieć szczegółowo ich przebieg, a ponieważ nie skończyłem jeszcze, gdyż nadszedł czas drugiego śniadania, przeto cesarz wezwał mnie do swego stołu. Po śniadaniu jego cesarska mość w dalszym ciągu mówił o sprawach wschodnich, a w toku rozmowy wyłoniła się też kwestja polska i związane z nią trudności. Cesarz zażądał, żebym wypowiedział swoje zdanie o tej kwestji. Zaważałem się przez chwilę i prosiłem jego cesarską mość, żeby mnie od tego uwolnił, ponieważ moje poglądy nie są zgodne z poglądami naczelnego dowództwa i byłoby mi przykro znaleźć się w opozycji do niego. Na to jego cesarska mość rzekł: „Jeżeli pański wódz najwyższy chce usłyszeć poglądy pana w jakiegokolwiek sprawie, pan powinien pogląd ten wypowiedzieć, bez względu na to, czy zgadza się on czy nie z poglądem naczelnego dowództwa“.

„Byłem stanowczo przeciwny wszelkiemu takiemu rozstrzygnięciu kwestji polskiej, które powiększyłoby liczbę obywateli niemieckich narodowości polskiej. Pomimo usłowań pruskich trwających już dziesiątki lat, stosunki nasze z Polakami, które już mieliśmy, nie poprawiły się i nie widziałem żadnej korzyści w zwiększeniu liczby naszych obywateli polskich. Przyłączenie do Niemiec szerokiego pasa pogranicznego z dwoma milionami Polaków, jak zażądał dowództwo naczelné, mogło pociągnąć za sobą, moim zdaniem, tylko szkodliwe skutki dla Rzeczy. Tak zw. rozstrzygnięcie „niemiecko-polskie“ uważałem za gorsze jeszcze. Nowa granica polska, moim zdaniem, powinna była być tak wytknięta, żeby przyniosła Niemcom jak najmniej nowych poddanych polskich i wymagała nieznacznych tylko zmian granicy dotychczasowej. W toku rozmowy cesarz wyraził zgodę na ten mój pogląd“.

W dalszym ciągu opisuje Hoffmann dyskusję, jaka sprawa polska, poruszona przez cesarza, wywołała d. 2 stycznia na tajnej radzie w Bellevue. Cesarz miał przed sobą mapę nowej granicy Polski według propozycji Hoffmanna oznaczonej, oznajmił, że uważa ją za słuszną, że nie może się zgodzić na poważne zarzuty naczelnego dowództwa w tej mierze i że musi cofnąć zezwolenie, jakie dał poprzednio na wykonanie planu naczelnego dowództwa, wobec tego Ludendorff i Hindenburg usilnie nalegali na cesarza, żeby na razie ostatecznej decyzji nie powziął i zechciał poczekać i raz jeszcze wysłuchać propozycji i wywodów naczelnego dowództwa. Cesarz uległ tym

usilnym prośbom i sprawa granic Polski nie została na tej radzie tajnej rozstrzygnięta.

Hindenburg i Ludendorff okazywali odtąd Hoffmannowi jawną niechęć i zagrozili podaniem się do dymisji, o ile Hoffmann nie zostanie odwołany z Brześcia, dokąd po owej radzie powrócił wraz z Kühlmannem.

Szan. Czytelnikom

niestety donieść musimy, że znów zmuszeni zostaliśmy, przez znaczne podwyższenie robocizny, podańki, frachty, portorja itd., do podwyższenia prenumeraty ażeby móc przetrwać i opłacić rachunki. Tymczasowo, o ile nie zajdą znaczniejsze zmiany, wynosi abonament na miesiąc wrzesień

razem 1 milion marek.

Czytelników upraszamy więc o nadesłanie 600.000 mk. wprost do nas lub na nasze pocztowe konto czekowe Königsberg 19.466.

Wydawnictwo „Gazety Olsztyńskiej“.

KRONIKA.

Olsztyn, 6 września 1923.

Kalendarz na piątek: Reginy.

Wschód słońca o godz. 5.25; zachód o g. 6.34.

Z Warmji.

— Koniec chleba kartkowego. Na mocy § 3 prawa dla zabezpieczenia chleba z r. 1923/24 z dnia 23 czerwca rozporządził minister dla uprawiania i rolnictwa, że z dniem 15 go października skończy się system kartkowy.

— W sprawie odciążania podatku dochodowego donosi finansamt, że od 1-go września odciąża się 15-krotną sumę ważną w sierpniu. Tak samo oblicza się deputat itd. 15 krotnie.

* Gronity. We wtorek po poł. o godz. 2-giej przejechany został na torze kolejowym przed Gronitami pewien mężczyzna niestwierdzonej dotychczas osobistości.

Z Powiśla.

* Elbląg. Pewien robotnik z okolicy zamierzał pociągiem jechać do domu, lecz przy dworcu ogarnęła go taka słabość, że usiadł na ławce i usnął. W czasie śpiu spadł mu kapelusz na ziemię, a gdy się zbudził, znalazł w nim ku wielkiemu zdziwieniu 52 tysiącmarkówek. Przechodnie uważali go za żebraka.

Z Mazur.

* Margrabowa. Dziwny ślub odbył się na tutejszym urzędzie cywilnym dnia 3-go bm. i to dla tego, że narzeczonego przyprowadzono wprost w wzięciu. Dopóki urząd cywilny istnieje, wypadek tego rodzaju jest pierwszy.

Ze Złotowskiego.

* Górzno. Kilku tutejszych gospodarzy odwiedzili złodzieje, którzy wymiścili na polu zboże lub poucinali kłosa. Zandarmowi udało się sprawców wyśledzić i zabrać im łup.

* Złotowo. Właściciel tartaka Heimbucher sprzedał posiadłość swoją położoną w Złotowie za 3 miljarów marek.

Z Polski.

* Poznań. (Gdzie w Polsce najwięcej czytają?) Z porównania ruchu księgarskiego w większych miastach polskich okazało się jak donoszą gazety krakowskie, obecnie, że miastem, które najwięcej czyta i najwięcej kupuje książek polskich jest Poznań. A mianowicie kupuje dwadzieścia razy więcej książek, niż Warszawa (nb. o wiele większe miasto!). Dzieje się to dlatego, że w Poznaniu prawie niema analfabetów, mieszczaństwo jest polskie, a robotnik, rzemieślnik i chłop wielkopolski chętnie nabywa książki nie tylko dla rozrywki, ale również i dzieła fachowe, potrzebne do kształcenia się w danym zawodzie.

Co dały Polsce zniwa.

25% więcej niż w roku ub. — Świetny urodzaj paszy.

Główny Urząd Statystyczny komunikuje: Po pochmurnej i dżdżystej pogodzie, panującej w czerwcu, zaszedł przełom około 3—4 lipca i nastąpiła pogoda gorąca i sucha, trwająca przez dwa tygodnie. W drugiej połowie miesiąca nastąpiło pewne ochłodzenie, wzrost zachmurzenia i opady, które jednak w związku z suchą pogodą pierwszej połowy dla całego lipca wypadły nieco poniżej normy.

Na mocy sprawozdania korespondentów przewi-

dywania odnośnie zbiorów zbóż ozimych i jarych na początku zniw były dobre.

Przypuszczalny zbiór był szacowany w końcu lipca z hektara (100 kg.) dla całej Polski przeciętnie:

Pszenica ozima 14,5, pszenica jara 11,4, żyto ozime 14,1, żyto jare 11,3, jęczmień ozimy 18,5, jęczmień jary 14,8, owies 15,0, rzepak ozimy 13,6.

Dla poszczególnych województw przypuszczalny przeciętny zbiór ozimych przedstawiał się następująco:

Województwa	pszenica oz.	żyto oz.
Warszawskie	16,9	14,2
Łódzkie	16,2	15,3
Kieleckie	14,6	13,7
Lubelskie	14,9	13,7
Białostockie	14,6	13,5
Wileńskie	9,3	8,0
Nowogrodzkie	10,9	11,4
Poleskie	10,0	11,0
Wolyńskie	13,9	13,9
Poznańskie	23,3	19,7
Pomorskie	21,9	18,5
Krakowskie	11,4	11,6
Lwowskie	10,9	11,7
Stanisławowskie	11,1	11,2
Tarnopolskie	13,1	12,1
Śląski	14,8	13,3

Stan pozostałych ziemplodów w stopniach (5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły) wyrażał się w następujący sposób przeciętnie dla całej Polski:

Rzepak jary 3,4, proso 2,5, gryka 3,0, groch 3,5, łubin 3,4, koniczyna 4,0, len 3,5, konopie 3,3, ziemniaki 3,4, buraki cukrowe 3,4.

Przypuszczalny zbiór siana 1-go pokosu był szacowany przeciętnie dla całej Polski:

Z hektara łąk suchych (polnych) 20,7 q (100 kg.), z hektara łąk nizinnych 21,7 q (100 kg.), z hektara łąk meljorowanych 29,9 q (100 kg.), siane koniczynowego z hektara 36,0 q (100 kg.)

W porównaniu z rokiem ubiegłym przeciętny zbiór z hektara jest wyższy dla łąk suchych o 57 proc., nizinnych 21 proc., i dla siana koniczynowego o 80 procent.

Opleając się na szacowaniu przeciętnego zbioru z końca lipca dla kłosowych oraz dla ziemniaków na stopniu kwalifikacyjnym, przy założeniu, że zbiory dokonane będą bez strat, należy spodziewać się następującego ogólnego zbioru w tysiącach ton: pszenicy 1452, żyta 6542, jęczmienia 1784, owsa 3773 i ziemniaków 24,387. Na skutek powyższego, zbiór pszenicy wypadłby o 25 proc., większy niż w roku ubiegłym i żyta o 20 proc.

Jednakże z powodu niesprzyjającej pogody przy zbiorach powyższe liczby mogą ulec redukcji, której wielkości w tej chwili, na skutek bardzo spóźnionych zniw, określić nie można.

Rozmaitości.

Czy na Marsie żyją ludzie?

Angielski astronom p. Rives, który już od przeszło roku obserwuje na Teneryfie planetę Marsa przez swój olbrzymi teleskop, pono porobił nowe sensacyjne obserwacje nad tą planetą.

W jednym z angielskich pism fachowych astronomicznych ukazał się artykuł Rivesa, który pisze: „Obserwacja Marsa wykazuje, że planeta ta nie jest bynajmniej światem martwym. Przeciwnie, wykazuje wyraźne ślady zmian. N. p. ów ciemny punkt nazwany Syrtis Major, powiększył się, obecnie o boczny wyrostek kwadratowego kształtu. Jeszcze w r. 1909 nie było śladu tego.“

W przeciągu 14 lat 100.000 angielskich mil kwadratowych łąd, które dawniej z powodu swego bladej zabarwienia były charakteryzowane, jako „pustynia“ obecnie przybrały ciemno-brązową barwę. Z tak zwanych „jezior“, kilka pociemniało wyraźnie. Również niektóre z tak zwanych kanałów wykazują zmiany.

Rives wyraża przytem opinię, że warunki klimatyczne na Marsie umożliwiają w zupełności istnienie życia. Jeżeli więc na planecie tej bytują jakieś istoty rozumne, to prędzej, czy później będzie można znaleźć sposób porozumienia się z nimi.

Ciekawe zjawisko na niebie.

Z Rygi donoszą: Onegdaj nad miastem Tułą zauważono olbrzymi spadek meteorów, czemu towarzyszyło kilka grzmietów podobnych do strzałów armatnich. Przez chwilę opad ten zasłonił słońca, tak, że było zupełnie ciemno. Ludność widzi w ten znak boży, że niedługo skończy się panowanie sowietów w Rosji.

Przemysł i handel.

Rynek pieniężny.

Dolar 5 września: 19 950 000 mk.

Płacono dnia 4. września:

za 100 marek polskich	5390,—	mk. niem.
za 1 dolar amerykański	12967500,—	mk. niem.
za 1 gulden holenderski	6087250,—	„
za 1 funt szterlingów ang.	58353750,—	„
za 1 frank szwajcarski	2344125,—	„
za 1 frank francuski	738150,—	„
za 1 lir włoski	558600,—	„
za 1 koronę czeskosłowacką	334037,—	„
za 100 koron austriackich	18154,—	„

Ceny ziemiopłodów.

(Berlińska giełda płodów rolnych).

Berlin, 5 września. Godzina 1-sza w południe. Notowania słomy i siana. Ceny burtowne 50 za klg. loco stacja: słoma pszeniczna i żytnia prasowana i wiązana drutem 700-800000, słoma owsiana prasowana i wiązana drutem 600-700000, słoma pszeniczna i żytnia prasowana i wiązana szpagatem 500-600000, słoma żytnia długa, wiązana 450-475000, luźna i wiązana słoma pocięta 350-360000, siewczka 1,7-1,8 milj. siano 650-750000, siano dobre 750-850000.

Urzędowe notowania produktów (za 50 klg.). Pszenica 29-30 milj., żyto 24,5-25,5 milj., jęczmień ozimy 24-25,5 milj., jary 25-27 milj., owies 23-25 milj., kukurydza loco Berlin — — — — — Za 100 klg.: mąka pszenna 83-95 milj., mąka żytnia 67-74 milj. Za 50 klg.: ośpa pszenna 12-14 milj., ośpa żytnia 12-14 milj., rzepak 30-32 milj., siemię lniane — — — — —, groch Wiktorja 55-70 milj., groch spożywczy 55-60 milj., groch pastewny — — — — —, peluska — — — — —, bób polny — — — — —, wyka — — — — —, łubin niebieski — — — — —, łubin żółty — — — — —.

seradela — — — — —, makuch rzepakowy 26-30 milj., makuch lniany — — — — —, wyłoki suche 12-13 milj., wyłoki cukrowe — — — — —, melasa torfowa 9-10 milj., płatki ziemniaczane 25-25,5 milj.

Ruch towarzystw.

Stanisław. Zebranie Mieś. Tow. Młodzieży odbędzie się w niedzielę 9 września po nieczynności u p. Szafryny na wybudowaniu. Zebranie będzie zarazem uroczystym obchodem rocznicy założenia kółka śpiewackiego i z tego powodu bardzo uroczystym. Zapraszamy gorąco do nas biskupieckie Towarzystwo Młodzieży jako też rodaków z bliska i z daleka. Zarząd.

Leszno. Zebranie Tow. Młodzieży odbędzie się w niedzielę 9 września po południu o godzinie 4-tej u p. Weissnera. Uprasza się członków o wyłożoną agitację za nowymi członkami. Śpiewniczki nie zapomnieć! Zarząd. Stary Wartembork. Zebranie Towarzystwa Kobiet

polkich odbędzie się w niedzielę 9 września o godz. 2,30 po południu w zwykłym lokalu. Na porządku dziennym ciekawy wykład z świetlanymi obrazami. Panie i panienki z Wartemborka i okolicy niech przybędą licznie na zebranie. Goście bardzo mile widziani. Zarząd.

Starytarg. Zebranie Kółka rolniczego na Starytarg i okolicę odbędzie się w niedzielę 9 września o godz. 4 po południu w lokalu p. Kikuta. Uprasza się o liczny udział członków. Zarząd.

Szczecin. Polskie nabożeństwo z polskim kazaniem i śpiewem polskim odbędzie się w niedzielę d. 9 września o godz. 11^{3/4} w kościele parafialnym przy Greifenstr. 3.

Po południu o godz. 4-tej plenarne zebranie Związku Polaków w Niemczech, razem z Towarzystwem polsko-katolickim i Zjednoczeniem Zawodowym polskiem w lokalu p. Schreibera Bismarkstr. 23. Na porządku dziennym ważne sprawy. Zarząd.

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukarnia i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Zamówienie „Gazety“ na wrzesień.

Sich bestelle hiermit für den Monat September 1923 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung u. zahle 400 036 Mk. Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse):

Obige 400 036 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone, wyszło z druku.

Cena 100 000 mk., z przesyłką 102 000 mk.

Do nabycia w Księg. Gazety Olsztyńskiej.

Poszukiwam rzetelnego
chłopaka do gospodarki.

Ks. Brzeszczyński, w Orzechowie
(Nusstal bei Kurken).

Polecam następujące książki:

Brewiarzyk Tercyarski

Kwiat Seraficki

Kwiatek Tercyarski

Książeczka św. Antoniego
z Padwy

Książeczka do M. B. Bolesnej

J. Pieniężna, Olsztyn

RODACY POPIERAJĄCIE RZEMIE-
SLNIKÓW POLSKICH!

Zaproszenia weselne zawiadomienia o zaręczynach i ślubie

wykonuje szybko i dostownie

Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej“

Wiązarki

(pamiątki Chrztu św.) polskie i niemieckie
w cenie od 10 000 do 60 000 mk. poleca
Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Rynek Rybny

Telefon Nr. 531

** **

poleca obok książek do nabożeństwa, książek treści światowej i dewocjonalnej następujące rzeczy:

** **

papiery listowe

luźno i w paczkach

kalamarze * afragmenty * ołówki * tablice
rysiki * kije * suszki * linijki * laski
zeszyty szkolne * bibuły * pióra * plu-
skiewki (Reisstifte) * serwetki papierowe *
kronki papierowe * papier krepowy *
papier do kwiatów * liście do kwiatów * drut
do kwiatów * wiązarki do chrztu polskie i
niem. * pocztówki * karty do grania * po-
winstowania na imieniny, urodziny, zaręczyny, ślub

* * * * *

Jako najdostojniejsze podarki ślubne polecamy:

Obrazy świętych w ładnych ramkach

* * po znacznie niższych cenach. * *